

Rosja, Chiny i Iran pomogą Syrii w walce z ISIL

18 września 2015

USA dopuściły do chaosu w Syrii, aby pozbawić Rosję jej jedynej bazy morskiej na Morzu Śródziemnym, pisze irlandzki dziennikarz Brian MacDonald w artykule dla RT. Tę wersję wysuwa on komentując niedawne oświadczenie byłego prezydenta Finlandii i laureata Pokojowej Nagrody Nobla Martti Ahtisaariego. Znany negocjator powiedział, że w 2012 roku Rosja zaproponowała plan uregulowania sytuacji w Syrii. Według niego stały przedstawiciel Rosji w ONZ Witalij Czurkin powiedział mu wtedy „trzy rzeczy: po pierwsze – nie powinniśmy dawać broni opozycji, po drugie – musimy zapewnić dialog między opozycją a al-Asadem natychmiast. Po trzecie – powinniśmy znaleźć pełną wdzięku drogę odejścia dla al-Asada”. Witalij Czurkin odmówił komentarza na temat oświadczenia Ahtisaariego, zaznacza MacDonald. Niemniej jednak dziennikarz nadal rozmyśla nad oświadczeniem byłego prezydenta Finlandii. „Jeśli Ahtisaari ma rację, to Rosja była gotowa do kompromisu zanim stosunkowo niewielki konflikt obrócił się w gigantyczną katastrofę. Fakt, że USA i ich zwolennicy w NATO woleli zignorować dyplomację, w najlepszym wypadku udowadnia ich arogancję” – pisze. Według MacDonalda dla Waszyngtonu ważniejsze jest, aby zademonstrować pogardę dla Rosji, niż zakończyć wojnę w Syrii, która przyniosła tyle śmierci i zniszczeń. Przez ostatnie dwa tygodnie amerykańskie i brytyjskie media szerzyły bezpodstawne twierdzenia o rychłej rosyjskiej interwencji w Syrii. Tak się dzieje dlatego, że własna strategia NATO w Syrii spełzła na niczym, uważa irlandzki dziennikarz. Waszyngton stracił kontrolę nad sytuacją i obawia się, że Rosja będzie w stanie osiągać rozwiązanie konfliktu, pisze. Aby temu zapobiec USA podejmą kroki, które wydają się „surrealistyczne”, zaznacza MacDonald. Jako przykład przytacza on pomysł byłego dyrektora CIA Davida

Petraeusa o zaopatrywaniu w broń organizację terrorystyczną Dżabhat an-Nusra.

Syria gotowa jest do współpracy z Zachodem i wieloma krajami w regionie w prawdziwej walce z terroryzmem, jeśli te zmienią swoje podejście do tej kwestii, oświadczył al-Asad w wywiadzie dla rosyjskich mediów. Prezydent Syrii odpowiedział na pytania odnośnie sytuacji w Syrii i regionie interesujące obecnie mieszkańców całej naszej planety: o walce z terroryzmem, o możliwości współpracy z syryjską opozycją, o kryzysie migracyjnym, który ogarnął Europę i wielu innych problemach. Zdaniem syryjskiego prezydenta kraje, takie jak Turcja, Katar, Arabia Saudyjska, a także Francja, Stany Zjednoczone i inne zachodnie państwa protekcyjne wobec terrorystów, nie mogą same prowadzić z nimi walki. „Nie można być jednocześnie przeciwko terrorystom i wraz z nimi” – powiedział al-Assad. „Jednak jeśli te kraje zdecydują się na zmianę polityki – ponieważ terroryzm jest jak skorpion: jeśli włożysz go do kieszeni, to on na pewno cię ukąsi – nie będziemy sprzeciwiać się współpracy z nimi pod warunkiem, że będzie to prawdziwa, a nie iluzoryczna koalicja antyterrorystyczna” – zaznaczył prezydent Syrii.

Według wykładowcy orientalisty, wykładowcy Narodowego Uniwersytetu Badawczego Wyższej Szkoły Ekonomiki Leonida Isajewa, jeśli Damaszek jest gotów do współpracy z Zachodem, jak również z Turcją, Arabią Saudyjską i Katarą w prawdziwej walce z terroryzmem, to same te kraje nie są gotowe do takiej współpracy. „Oczywiście nie należy oczekiwać zmiany ich stanowiska. Jestem przekonany, że tak długo, jak u władzy, powiedzmy, Turcji jest Erdogan, kraj nie zmieni swojej pozycji, tak samo jak nie zmienią jej także inne kraje: odejście al-Asada jest dla nich głównym kluczem do sukcesu w rozwiązaniu kryzysu syryjskiego. Jestem przekonany, że problem przede wszystkim pochodzi od syryjskich sąsiadów, którzy zajęli taką destrukcyjną pozycję w kwestii syryjskiej” – powiedział Leonid Isajew. Według niego te kraje, które mogłyby

rozważyć swoje stanowisko w sprawie Syrii, już je zrewidowali, a przynajmniej stały się nie tak kategoryczne. Dotyczy to przede wszystkim Egiptu. A od innych, zdaniem Leonida Isajewa, Damaszek nie ma co czekać na pomoc. „Pamiętamy czym zakończyły się rozmowy z delegacją Arabii Saudyjskiej na wysokim poziomie. Tym, że zarówno Federacja Rosyjska, jak i Arabia Saudyjska pozostały przy swoim rozumieniu syryjskiego kryzysu. Jestem przekonany, że al-Assad w danej sytuacji może liczyć tylko na własne siły, a także na dawnych partnerów, przede wszystkim na Rosję, Chiny i Iran – są to te kraje, które naprawdę są gotowe pomagać Syrii. Nie sądzę, aby ktoś jeszcze okazał Syrii wsparcie” – powiedział orientalista. Według niego w tej sytuacji szczególną rolę odgrywa stanowisko USA. „Amerykanie niestety swoją pobłażliwością i niechęcią do okiełznania swoich sojuszników w regionie odgrywają bardzo destrukcyjną rolę. Mam na myśli możliwość wpływu Amerykanów na Turków. Ponieważ właśnie z cichej umowy Amerykanów Turcy doszli do tego stopnia, że zaczęli wspierać jawnie terrorystyczne struktury w regionie” – uważa Leonid Isajew.

Moskwa jest gotowa udzielić Waszyngtonowi informacji na temat współpracy wojskowo-technicznej z Damaszkiem, oświadczyła rzeczniczka rosyjskiego MSZ Maria Zacharowa. Według niej Waszyngton powinien zrozumieć, że z bojownikami „Państwa Islamskiego” należy walczyć jednym frontem, a bez udziału Damaszku nie da się pokonać terrorystów. Ona również zauważyła, że głównym zadaniem Moskwy w Syrii nie jest wsparcie prezydenta republiki Baszara al-Asada, lecz walka z bojownikami Państwa Islamskiego, „którzy stanowią już zagrożenie dla bezpieczeństwa narodowego Federacji Rosyjskiej”. Ona stwierdziła również, że pomoc dla syryjskich władz nie jest sprzeczna z celami międzynarodowej koalicji, jeśli ona naprawdę chce walczyć z ISIL, informuje RIA Novosti. Jednocześnie Zacharowa podkreśliła, że Moskwa poważnie wątpi w sukces kierowanej przez USA koalicji przeciwko PI. „Biorąc pod uwagę, że kryzys tylko nabiera tempa, napływ uchodźców z regionu staje się coraz większy, a ISIL nie zamierza się

wycofywać, chciałabym podkreślić, że właśnie syryjska regularna armia kolejny rok niesie ciężar walki z terrorystami na swojej ziemi” – powiedziała.

Wygląda na to, że Rosjanie postanowili posprzątać bajzel na Bliskim Wschodzie, który zaprowadzili swoimi awanturami Amerykanie. Budowa dużej bazy wojskowej w Syrii, którą zarejestrowały amerykańskie satelity szpiegowskie to dopiero początek. Rosja wysyła tam również konsekwentnie broń pancerną, samoloty i żołnierzy, którzy według nieoficjalnych informacji uczestniczą też w walkach z wahabitami z Państwa Islamskiego. Kilka dni temu w stolicy Tadżykistanu, Duszanbe, rosyjski prezydent Władimir Putin oświadczył, że Rosja jest gotowa poprowadzić antyislamską krucjatę. Wygląda na to, że Rosjanie szykują się do poważnego wsparcia syryjskiego prezydenta Baszara al-Assada, który w Syrii w pojedynkę stawia czoła inwazji Państwa Islamskiego. Powstanie Kalifatu można prześledzić czytając wiadomości o konflikcie syryjskim zamieszczane na tym portalu od kilku lat. Dokumentują one zaciekle próby obalenia świeckiej władzy w Syrii i to za wszelką cenę. Gdy tylko wydawało się, że al-Assad wspierany przez Rosjan zbliża się do rozstrzygnięcia konfliktu na swoją korzyść ktoś dofinansowywał wahabitów oferując im broń środki łączności i zaopatrzenie. Niektórzy analitycy, powołując się na tajne raporty twierdzą, że ISIL jest tworem wyprodukowanym przez USA i Izrael za saudyjskie pieniądze. Dlatego właśnie trudno uwierzyć w to, że kraje te rzeczywiście dążą do usunięcia Kalifatu zbrojnie. Gdyby tak było mówiono by dzisiaj o wspólnej kampanii przeciwko ISIL organizowanej wraz z Rosjanami i wojskami syryjskimi. Podobno w przeszłości Rosja zaproponowała, że skłoni al-Assada do oddania władzy ale na określonych warunkach, które zapewniały pozostanie tego kraju w tej strefie wpływów, ale propozycja ta została odrzucona.

Rosjanie znowu zaproponowali wspólne ataki przeciwko Państwu Islamskiemu i wszystko wskazuje na to, że zrobią to tak czy inaczej z dwóch powodów. Po pierwsze sami mają problem z ISIL

na Kaukazie i lepiej prowadzić wojnę tam gdzie jest ona obecnie niż zmagać się z nią u siebie. Po drugie Syria jest kluczowa pod względem możliwości budowy gazociągu z Kataru do Europy, co bardzo popsułoby interesy Gazpromu. Z tego punktu widzenia Rosja angażując się w Syrii może po prostu stać na straży własnych interesów. To dlatego Putin stale wzmacnia rosyjską obecność w Syrii, ściga tam czołgi T-90, transportery opancerzone, rozbudowuje bazę Latakia czyniąc z niej miejsce dla startów serii nalotów przeciwko wahabitom. Mówi się też o sprowadzeniu do Syrii zaawansowanych systemów przeciwlotniczych Pancyr-S1, które mają być używane przez żołnierzy rosyjskich. Trudno nie odbierać tego jako ostrzeżenia względem tak zwanej „koalicji”, w której skład wchodzi też Izrael pozwalający sobie na naloty dokonywane na wojska syryjskie zamiast na terrorystów. Oznacza to, że ani Amerykanie, ani Żydzi nie zbombardują już sobie czego chcą, bo inaczej ich F-16 będą spadały. Nadchodzi czas na poważne zaangażowanie lądowe. Już teraz pojawiają się informacje, że w Syrii działają żołnierze rosyjscy oraz amerykańscy komandosi. Nie wiadomo tylko czy wszyscy walczą po tej samej stronie konfliktu.

Źródła: pl.SputnikNews.com (1-4), ZmianyNaZiemi.pl (6)

Kompilacja 5 wiadomości: WolneMedia.net